Ballada o przyjaźni.

Dzieci, jak co roku, nie wybrzydzały. Cieszyły się z każdego prezentu. A prezenty miał, jak co roku, te same: pajacyki, lalki, misie, klocki, cukierki i czekoladki. Dzieci bowiem są zbyt mądre by oczekiwać cudów. Tak było i dzisiaj.

Od samego rana gramolił się przez zaspy chodząc od wsi do wsi. Właśnie był w drodze gdy zatrzymała go policja pana premiera Matołka. Po krótkim przesłuchaniu skonfiskowano wór z darami. Okazało się bowiem, że nie należy do partii pana premiera Matołka. A przecież św. Mikołaj nie należy do żadnej partii. W ogóle nie interesuje go polityka. Św. Mikolaj kocha dziecie. A już najbardziej kocha dawać dzieciom prezenty. Usiadł nad brzegiem Wisły i zapłakał. Nie miał wora, nie miał prezentów, nie miał sam gdzie się podziać. Łzy św. Mikołaja kapały do wód Wisły: kap, kap, karp. Aż tu nagle, co za szczęście, z wody wyłonila się złota rybka. Poproszę ją o prezenty dla dzieci - pomyślał. Wcześniej jednak opowiedział jej swoją historie. Rybka nie była wcale zaskoczona. I to go zaskoczyło! Rybka opowiedziała mu też pewną historię. Historię bardzo bodobną.

Kilka lat wcześniej złowił ją wędkarz który znał już pazerność premiera Matołka i jego czcicieli. Poprosił zatem o zdrowie. Pomyślał, że zdrowia nie mogą mu przecież skonfiskować. Nie chciał samochodu czy willi - to bowiem od razu zabrali by mu czciciele premiera Matołka. Poprosił więc o zdrowie. I rzeczywiście. Tego samego dnia poczuł się zdrów. Pracował tak długo aż dożył do emerytury. I tu ... witajcie problemy. Emerytury mu nie przyznano, bo pan Premier oświadczył, że nie można nie pracować a pobierać pieniądze z państwowej kasy. A poza tym jest zdrów jak ryba i może pracować do końca życia.W tym momencie starszy pan pożałował tego, że poprosił o zdrowie. Wrócł do pracy. Jego emeryturę zaś pobiera córka pana Premiara: premierówna-matołkówna. Takich rzeczy w moim podwodnym życiu jeszcze nie widziałam. Chyba będę musiała popłynąć w świat daleki. Gdzieś gdzie nie sięga władza tego pazernego premiera Matołka. Zakończyła opowiadanie złota Rybka.

- Nie rób tego, zostań, poprosił cicho św. MIkołaj.

- Po co? - zapytała złota rybka. Po co? Żeby płakać tak jak ty? Moich łez pod wodą nawet nikt nie zauważy.

I nagle, odezwała się sikorka która cały czas cicho siedziała na gałązce nad ich głowami.

- Pomóżcie, proszę, pomóżcie. Nie mi. Proszę pomóżcie moim przyjaciolom. Tu obok, w leśniczówce, żyje pan Leśniczy z rodziną. Wszyscy są chorzy. Opiekuje się nimi pan Leśniczy, ale on chyba jest chory najbardziej. Ma żonę i cztery córki: Tanię, Alonkę, Maszeńkę i Katię. Kiedyś jeszcze zastanawiali się czy tak po prostu nie wezwać pogotowia. Ale wiele razy zamiast karetki pojawiają się policyjni antyterroryści i wywożą chorych w nieznane. A potem premier Matołek daje im za to nagrody. Pan premier uważa bowiem, że leczenie chorego to tylko strata pieniędzy. Pieniędzy te może podarować swoim dzieciom. Lub swoim czcicielom. Tak więc Leśniczy i jego rodzina mają tylko dwa wyjścia: albo powolna śmierć, albo twoje czary rybko. Proszę pomóżcie im ... bardzo was proszę.

Sikorka zakończyła opowiadanie. Wszyscy byli w szoku. Po kilku dniach wszyscy w leśniczówce byli zdrowi jak rybka. Ma się rozumieć jak złota rybka. Sama złota rybka opuściła wiślane wody. Św. Mikołaj natomiast pozostał w leśniczówce razem ze swoimi nowymi przyjaciółmi. Teraz zimą dokarmiają zwierzęta. A policjantów pana premiera Matołka wcale się już nie boją. Leśniczówka dniem i nocą strzeżona jest prze zwierzęta. W poniedzialki i wtorki przez wilki. W środy i czwartki przez niedźwiedzie które specjalnie na tę okoliczność obudziły się z zimowego snu. W piątki i soboty przez dziki. A w niedzielę prze króla puszczy samego żubra. Sikorka natomiast jest ich dowódcą. Mały to ptaszek ale z wielkim i walecznym serduszkiem.

I to jest, dzieci, prawdziwa przyjaźń. Przyjaciel bowiem to ten kto daje, a nie ten kto zabiera. Przyjaciel również to ten kto pomaga w biedzie potrzebującemu. I dlatego przysłowie mówi: "prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie". I dlatego też pan premier Matołek nie ma przyjaciół. Uważa bowiem, że prawdziwych przyjaciól nie poznaje się w biedzie tylko w barze.

Ps.

Imiona córek pana Leśniczego zostały zmienione tak aby identyfikacja leśniczówki nie była możliwa. Zachodzą bowiem uzasadnione obawy o to, że policja pana premiera Matołaka ostrzela leśniczówkę rakietami balistycznymi bardzo krótkiego zasięgu, typu: ziemia-powietrze-leśniczówka.

Bo przecież ludzi tchórzliwych łatwo kupić można za strach.

Bołoz Zygmunt

wydrukowano dnia: 24.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026